

statystyczne, które byłyby niezwykle przydatne w zrozumieniu skali migracji Polaków do Nowej Zelandii na przestrzeni ponad 150 lat. Może też warto było szerzej napisać na temat gospodarki, a także ekonomii w stosunkach polsko-nowozelandzkich, jak też o najliczniejszej Polonii z Wellington, gdzie bardzo aktywnie działają Stefania i Józef Zawadowie, ich córka Helena, a także Halina i Stanisław Manterysowie oraz ich syn Adam. Poza nimi niezwykle mocno na tym polu udziela się wciąż bardzo energiczna Dioniza Choroś. Wszystkie te osoby w 2005 r. zostały uhonorowane wysokimi polskimi odznaczeniami za promowanie polskiej kultury w świecie.

Chciałbym zaznaczyć, iż wszystkie te uwagi dotyczące książki *Polacy w Nowej Zelandii*, zostały poczynione z recenzenckiego obowiązku i nie mogą one wpłynąć na zasadniczo pozytywną ocenę tej pracy. Do niekwestionowanych zalet publikacji trzeba zaliczyć ciekawą okładkę i artystyczne zdjęcia Krzysztofa Pfeiffera oraz, co warte szczególnego podkreślenia, niezwykle silnie prezentowany polski patriotyzm narodowy. Jego sile nie oprze się Polonus mieszkający długi czas poza Polską. Można snuć marzenie, że gdyby książka miała swą angielskojęzyczną wersję, z pewnością po jej przeczytaniu wielu Nowozelandczyków odkryłoby w sobie pokłady polskości i zaczęłoby szukać w swym otoczeniu stowarzyszeń polonijnych lub jakiegokolwiek kontaktu z Polską. Zaletą jest też niezwykle jednoznaczny i jasny ton wypowiedzi na poruszane w rozdziałach tematy. M. Kałuski nie obawia się podejmować trudnych pytań, mimo iż odpowiedzi na nie często nie nastrajają pozytywnie. Z dodatkowych pozytywów ważny jest fakt, że Autor nie pominął w książce kultury wysokiej i religii, pojęć jakże często w dzisiejszym świecie relatywizowanych. Trzeba szczerze przyznać, że praca Mariana Kałuskiego jest jedną z niewielu pozycji wydawniczych, jakie traktują na temat Polonii zamieszkującej najdalej (w sensie geograficznym) położony od Polski kraj, Nową Zelandię. Przez to, pomimo kilku błędów merytorycznych, staje się istotnym etapem w badaniach nad Polonią oraz poszerza naszą wiedzę na temat historii Antypodów.

Podsumowując, uważam, że książka Mariana Kałuskiego *Polacy w Nowej Zelandii*, nawet z wymienionymi niedociągnięciami, będzie dobrym źródłem do rozważań na temat historii polskiej emigracji.

Dariusz Zdziech

Marta T r o j a n o w s k a, *Dama z Medyki i Londynu Lela Pawlikowska 1901-1980. Informator wystawy Przemysł – Kraków – Warszawa, czerwiec 2005 – styczeń 2006*, Przemysł, wyd. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemysłu 2005, ss. 71, 64 fotografie i ryciny.

Każde pogranicze – kulturowe, etniczne, religijne i wyznaniowe, geograficzne i epokowe jest urodzajne w postaci nieprzeciętne, w bogate osobowości ludzkie, w

bohaterów, artystów, wieszczów, polityków, ludzi nauki itp. Nie jest to, jakby się wydawało, dziełem przypadku, ani też doszukiwaniem się na siłę czegoś lub kogoś oryginalnego w zaściankowo niekiedy traktowanych pograniczach. Pogranicze daje wielką szansę korzystania z różnorodności, która ubogaca duchowo, wewnątrznie mieszkańców pogranicza.

Niewątpliwie Przemyśl i jego okolice należą do pogranicza i to pogranicza wielopłaszczyznowego. Limes Premisliensis posiada swoich wielkich, szkoda, iż niekiedy wielkich zapomnianych lub wielkich nieznanych, jak Józef Łoziński – grekokatolicki paroch z Hurka czy bohaterka recenzowanej publikacji dr Marty Trojanowskiej – Lela Pawlikowska. Niektórzy mieli więcej szczęścia, ale mniej kojarzy się ich z przemyskim obszarem pogranicznym. Mam tu na myśli księcia poetów, biskupa warmińskiego i prymasa Polski arcybiskupa Ignacego Krasickiego z Dubiecka.

Dzięki badawczej pasji M. Trojanowskiej „odnaleziona” została i „podarowana” polskiej kulturze jedna z owych osobowości przemyskiego pogranicza – Lela Pawlikowska, prawdziwa dama polskiej kultury, dama pełna wewnętrznego bogactwa swej osobowości i artyzmu, którym dzieliła się z innymi przez swoje dzieła. Trojanowska uobecniła zarówno samą osobę „Damy z Medyki i Londynu” – poprzez swoją publikację, dzieła jej zaś poprzez zorganizowanie wystawy taki właśnie tytuł noszącej, której dr Trojanowska była komisarzem.

Pochodząca ze znanej i zasłużonej dla polskiej kultury, lwowskiej rodziny Wolskich bohaterka publikacji w wyniku małżeństwa z Michałem Pawlikowskim weszła w krąg rodzinny Pawlikowskich, panów na Medyce od 1809 r. Ich dwór rodzinny, zamieniony przez sowietów na stajnię, był swoistą kustodią – strażnicą i skarbcem szeroko pojętej kultury polskiej w okresie rozbiorowym i międzywojennym. Wincenty Pol, Mieczysław Romanowski, Walery Łoziński, Kornel Ujejski i wielu innych znajdowało tu nie tylko mecenat, ale i atmosferę przenikniętą patriotyzmem i polskością. Na łamach wydawanych i sponsorowanych przez przedstawicieli rodu Pawlikowskich pierwsze swe dzieła publikowali Jan Kasprówic, Leopold Staff, Stanisław Wyspiański, Maryla Wolska i Lucjan Rydel. W „Lamusie” – ilustrowanym roczniku artystyczno-kulturalnym redagowanym przez Michała Pawlikowskiego przy współudziale Maryli Wolskiej, opublikowane zostały, znakomite pod względem edytorskim, pierwodruki rękopisów Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Cypriana Norwida, Konstantego Gaszyńskiego, Kornela Ujejskiego, Józefa Bohdana Zaleskiego. Gabinety i biblioteki medycznego dworu kryły istne skarby kultury narodowej materialnej i duchowej. Część z nich weszła w skład narodowych zbiorów Ossolineum.

Nic zatem dziwnego, że Dama ze Lwowa tu właśnie tworzyła przez kilkanaście lat, lat szczęśliwych szczęściem rodzinnym i obfitujących w dzieła uzyskujące znakomite recenzje i zdobiące wystawowe ściany warszawskiego Salonu Zachęty i ekspozycji zagranicznych. Wystawy swych prac Dama z Medyki wystawiała w swym rodzinnym Lwowie i w otoczonej szczególną opieką rodu Pawlikowskich Zakopanem. Tę, rzec można sielankę i idyllę życia w prowincjonalnym dworku ziemiańskim, przerwała brutalnie II wojna światowa i związane z nią okupacje sowiecka i niemiecka. Swobodna w formie i wyrazie, ukierunkowana patriotycznie i narodowo twórczość malarska Pawlikowskiej została skrępowana głównym determinantem – malowaniem dla chleba. Pod pojęciem twórczości dla chleba, na zamówienie, kryła

się nie tylko troska artystki o chleb codzienny dla swojej rodziny, ale także troska o potrzeby krewnych w kraju, a przede wszystkim troska o zakopiański „Dom pod Jedłami” i jego narodowe oraz rodowe skarby kultury.

Początek twórczości artystycznej Damy z Medyki i Lwowa sięga wczesnych lat dwudziestych minionego stulecia. Szersze możliwości prezentowania swej twórczości artystycznej dało Pawlikowskiej prowadzone przez nią i jej męża Michała w latach 1925-1939 wydawnictwo „Biblioteka Medycka”. Pawlikowski był redaktorem literackim publikacji wydawanych w „Bibliotece Medyckiej”, a ona dbała o artystyczny kształt wydawanych w tej oficynie książek. Często Aniela Pawlikowska sama była autorką ilustracji do tych książek. W tej też oficynie wydawniczej w latach trzydziestych XX w. opublikowała swą tekę *Bogurodzica*, poświęconą polskiemu duchowi maryjnych świąt kościelnych.

Podczas okupacji niemieckiej, przebywając w Rzymie od 1942 r., zajmowała się portretowaniem wielkich tego świata w polityce i sztuce. Tak zarabiała na życie swoje i swej kilkusobowej rodziny. W podobny sposób pracowała w Wielkiej Brytanii, na emigracji, gdzie zasłynęła jako jedna z najwybitniejszych portrecistek na Wyspie.

Ilustrowanie książek to jeden z pierwszych nurtów jej twórczości artystycznej. Debiutem ilustratorskim były ilustracje do książki *Agnieszka abo o Pannie na niedźwiedziu*, inspirowane między innymi miniaturami *Kodeksu Baltazara Bohema*, miniaturami Samostrzelnika oraz dziełami malarstwa i grafiki północnoeuropejskiej z XV i XVI w. Bardzo widoczny jest wpływ Albrechta Dürera, ale również „polskiego” Wita Stwosza. Ilustrowała również książki swej siostry Beaty Obertyńskiej. Na uwagę zasługują inspirowane polskim folklorem i sztuką ludową gwasze w książce wspomnianej autorki *O Braciach Mroźnych*. Bardziej zróżnicowane pod względem wartości artystycznych są ilustracje wykonane do dwóch wydań słynnej książki, jednej z najwybitniejszych polskich powieściopisarek, których twórczość można określić mianem literatury chrześcijańskiej, *Szaleńcy Boży* Zofii Kossak-Szczuckiej. Spośród tych ilustracji wysoką wartość artystyczną prezentują: *Św. Urszula i starzec Gildas*, *Św. Jerzy walczący ze smokiem* i *Św. Mikołaj*.

Oryginalne są ilustracje wykonane do wierszy B. Obertyńskiej *Królowe*. Królowe Pawlikowskiej jakkolwiek pozbawione rysów twarzy, są pełne ekspresji zawartej w pozach i kształtach stroju odpowiadającego duchowi czasu oraz psychofizycznej sylwetce każdej władczyni. Tu artystka wyraźnie czerpała z idei Jana Matejki i warsztatu portrecyisty Jagiellonów Łukasza Cranacha.

Maryjność to nie tylko istotny element katolicyzmu i ortodoksji, ale to również bardzo czytelna cecha polskiej pobożności katolickiej i prawosławnej. Związana licznymi więzami z polską myślą narodową i polskim modelem pobożności, w którym Maryja – Siewna, Gromniczna, Jagodna i Zielna – zajmuje istotne miejsce, Pawlikowska wiele swych prac – począwszy od *Bogurodzicy* – poświęciła ilustracjom i obrazom o treści maryjnej.

Z tematyką religijną związane są ilustracje i obrazy świętych, głównie polskich świętych, i z niektórymi dogmatami wiary katolickiej, oraz projekty świątecznych pocztówek. Pocztówki te zamieściła w wydanej 1938 r. *Książnicy – Atlasie*. Tu, obok bożonarodzeniowych kartek świątecznych umieściła swe pocztówki satyryczne.

Pejzaże zajmują istotne miejsce wśród prac Pawlikowskiej. Pochodzą one przede wszystkim z 1939 r. i związane są z polskim krajobrazem. Polskie pejzaże Damy z Medyki ewoluowały w swej wymowie od podobieństwa do obrazów krakowskiego kręgu „Sztuki” i do dziewiętnastowiecznych akwareli ku własnej koncepcji artystycznej z wątkami sztuki japońskiej. Pejzaże włoskie to akwarele pełne południowego słońca i czystości powietrza. Dla odmiany pejzaże angielskie odzwierciedlały brak pogody jej ducha, ducha przymusowej emigrantki.

Prace poświęcone wnętrzom mieszkalnym stanowiły fragment twórczości Pawlikowskiej nieprzeznaczonej dla szerszego ogółu. Powstałe w Medyce prace, ilustrowały wnętrza medycznego domu i przeznaczone były dla wąskiego grona rodziny i przyjaciół. Te powstałe w Anglii również tematycznie nawiązywały do dworu w Medyce, a malowane były jako wspomnienie i pożegnanie z „rajem utraconym”.

Rośliny i zwierzęta stanowiły raczej wąski zakres jej malarstwa. Najczęściej pozostawały na etapie szkiców i prac nieukończonych. Stanowią jednak dowód jej artystycznego kunsztu.

Bogate natomiast w powstałe dzieła jest malarstwo portretowe Damy z Medyki i Londynu. Ten rodzaj twórczości rozpoczynała od portretów utrzymanych w konwencji secesji, by przejść ku lekko zdeformowanemu realizmowi w latach trzydziestych XX w. Portreciarstwo wojenne i powojenne w twórczości Pawlikowskiej to portret na zamówienie. Były to głównie rysunki wykonane ołówkiem lub pastele. Rzadko tworzyła portrety olejne. Wówczas mogła pochwalić się umiejętnością stosowania kolorystyki. Niestety, portretowanie na zamówienie ograniczało możliwości ekspresji treści i formy artystki.

Martwą naturę malowała Pawlikowska dla grona bliskich sobie osób. Najcenniejsze obrazy tego typu powstały na emigracji w Londynie. Szkicownicy artystki zawierają ulubione przez nią scenki rodzajowe o satyrycznym zabarwieniu.

Praca dr Trojanowskiej zasługuje na duże uznanie ze względu na podjęty temat z pogranicza historii sztuki i biografistyki. Osoba i twórczość Pawlikowskiej zasługuje na przybliżenie polskiej kulturze i polskiej historii, nie tylko tej regionalnej, ale także w wymiarze ogólnopolskim. Autorka publikację swą oparła na rzetelnej i dogłębnej kwerendzie – potwierdza to rozbudowany aparat naukowy – podczas której sięgnęła nie tylko w zakamarki zbiorów muzealnych i archiwalnych, ale także do zbiorów prywatnych, przede wszystkim rodzinnych, krewnych i bliskich swej bohaterki. Zachowanie wymogów warsztatu naukowego historyka i historyka sztuki nie przeszkodziło Autorce w utrzymaniu pracy w łatwym w odbiorze stylu i w pisaniu w zrozumiałym także dla nieprofesjonalnego czytelnika języku. Pracę czyta się z dużą satysfakcją i zainteresowaniem. Uzupełnieniem treści są liczne kopie obrazów, rysunków i szkiców.

*Ks. Stanisław Nabywaniec*